Nr. 262 Lwów, piątek 14 listopada 1930 Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór: Nr. 4-96 Czek P. K. O. Nr. 142.176

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5·—
z dostawą do domu . „ 5·60
na prowincji . . . . „ 5·0
za granicą . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

Głosowanie trwa od 9-tej rano do 9-tej wieczór.
Kartki głosowania z 7 - tylko białe.
Głosowanie jest tajne.
Zaopatrzyć się do głosowania w dokumenty osobiste.
Nie wierzyć żadnym pogłoskom o wycofaniu naszej listy lub kandydatów.

Głosy kobiet w wyborach.

Niejednokrotnie wybory w krajach o wielu i ostro zwalczających się kierunkach dają wynik — niespodziany.

Niejedna partja mała, nie posiadająca dotąd wydatniejszego zasięgu wpływów, odrazu staje się po zapasach wyborczych stronnictwem licznem, potężnem, do którego bezsprzecznie należy najbliższa przyszłość.

Tak było podczas wyborów niemieckich. Z małej grupki skrajnego i awanturniczego nacjonalizmu, faszysty Hitlera, z dnia na dzień powstało jedno z największych ugrupowań parlamentu niemieckiego.

Dlaczego?

Powszechnie jest wiadomo, że *Hitler wyrósł głosami kobiet Rzeszy*.

Kobieta niemiecka, ta poczciwa „Hausfrau" i ta sentymentalna „Gretchen" — kobieta w przygniatającej większości, cała niemal społeczność kobieca w Niemczech, poszła za tym, który obiecywał rzeczy najjaskrawsze, który wysunął hasła maksymalizmu nacjonalistycznego, a przedewszystkiem nie liczącego się z jakiemikolwiek względami sytuacji europejskiej — szaleńcze hasło rewizji granic.

Co znaczy ten fakt?

Wiele zeń wysunąć można. Snać kobietę niemiecką pociągnęło właśnie to, co w programie Hitlera było najmocniejsze, co go odróżniało od innych partji — właśnie ów tupet w kwestji rewizji granic. Może ta „Hausfrau" nastrojona tak nacjonalistycznie i owa „Gretchen", głosując na podobny program, widziała już w naiwności swojej polskie Pomorze, Gdańsk, Alzacji i Lotaryngję napowrót pod rządem niemieckim, „Kronprinza" na tronie, czy w innej jakiej świetnej postaci, a Niemcy bojującego nacjonalizmu (mimo ich bolesnej lekcji w czasie wojny europejskiej), znów przepełniające świat bezwzględnem i butnem: „Deutschland über Alles"... Może w snach zjawiał się jej dobrobyt przedwojenny, kiedy Niemcy nie miały spłat reparacyjnych... Może...

Faktem zaś jest, że kobiety niemieckie w większości swej na Hitlera głosy swe oddały i oblicze duchowe i polityczne w należytej mierze w ten sposób odkryły.

Co innego widzimy w Austrji.

I tam powstała grupa faszystowskich szaleńców. Olśnieni przykładem Niemiec śmiało próbowali szczęścia, szli po pewne zwycięstwo — przywódca ich w Tyrolu (który padł przy wyborach), miał już przygotowaną zawczasu orkiestrę tryumfalną, i pochód z lampionami....

A jednak — stało się wręcz przeciwnie. Miast zwycięstwa, przyszło przeżyć wielką klęskę.

Kobiety austrjackie okazały w całej pełni wyrobienie polityczne, i zrozumienie racji stanu republiki austrjackiej, a co więcej, że się tak wyrażę, *własnej* racji stanu. Nie poparły faszyzmu. Głosy swe rzuciły w znacznej mierze na listę *socjalnych demokratów*. Bo rozumiały, że to jedyna partja, która zawsze, od swych zaczątków jeszcze, walczyła o ich *pełne prawa polityczne*, a pozatem, która wciąż walczy o punkt wyjścia *społeczny* dla wszystkich spraw życia.

Walczy o *należytą stopę życiową świata pracujących, o ubezpieczenia na starość, o opiekę nad pracą kobiet i nieletnich, nad opuszczoną matką i nieszczęśliwem dzieckiem — poręcza swobodę ducha i myślenia* — dąży wreszcie do ideału prawdziwie humanitarnie czujących kobiet — *do osiągnięcia rozbrojenia i światowego pokoju.*

Ten oto program pociągnął kobiety w Austrji. Kierował niemi prawdziwy *rozum stanu*, a jeśli kto woli położyć ich decyzję na karb intuicji, impulsu, to przyznać musi każdy, że ta intuicja była trafną.

A u nas — w Rzeczypospolitej Polskiej?....

Za kilka dni rozegra się w urnach walka kartek, skromnych numerków — a w gruncie rzeczy, gra o rzeczy dla każdego państwa najważniejsze — *o ideę rządów, o przyszłość.*

Kobiety polskie muszą w sumieniach własnych szukać nakazu — *jak* głosować?

Demokracja polska nie urządza dziś głośnych wieców, bo nie pozwalają na to, warunki — nie zarzuca miasta ulotkami, afiszami i reklamami bo nie ma na to do dyspozycji funduszów.

Demokracja, jej ideały święte, zeszły dziś w głębię cichą i ukrytą dobrze przed jakimkolwiek prześladowcą — w głębinę ludzkich serc....

My, kobiety musimy pamiętać, że *jedyną partją która kwestję równouprawnienia podjęła i o nią walczyła — była P. P. S.* Jedyną partją, która wciąż i naprawdę walczy o *społeczny* punkt widzenia we wszystkich sprawach życia pracującego świata — to PPS. Jedyną partją, która istotnie pragnie *odrodzenia świata przez zaprzestanie zbrojeń i pokój światowy jest socjalizm.*

To wiedząc, mamy tem samem wytyczną — i oręż w postaci skromnej kartki, którą możemy zdobyć krajowi naszemu i wyczekującemu społeczeństwu — nową, świetlaną przyszłość.

Idziemy pod sztandarem *demokracji — socjalizmu, — wielkiego Jutra ludzkości!*

Marja Hausnerowa.

—o—

500 nieszczęśliwych wypadków w czasie uroczystości.

LIVERPOOL, 12. 11. (PAT). W czasie wczorajszego obchodu rocznicy zawarcia rozejmu około 500 osób uległo nieszczęśliwym wypadkom, doznając złamania żeber, zwichnięcia, omdleń itd. wskutek tłoku. Służba sanitarna pracowała do północy, udzielając pomocy.

—o—

Legitymacje mężów zaufania nie wymagają potwierdzeń rejentalnych.

WARSZAWA. 12. listop. (tel. wł.) Zgodnie z rozporządzeniem Gen. Kom. wyborczego, przewodniczący okręgowych komisji wyborczych obowiązani są powiadomić obwodowe komisje wyborcze o nazwiskach pełnomocników każdej listy z osobna, którzy to pełnomocnicy mają prawo, na podstawie art. 63 Ordynacji Wyborczej wystawiać zaświadczenia dla mężów zaufania oraz dla ich zastępców, do poszczególnych obwodowych komisyj wyborczych.

Ani Ordynacja Wyborcza, ani zarządzenie generalnego komisarza wyborczego nie wymagają potwierdzeń rejentalnych, czy też innych podpisów na legitymacji męża zaufania, prócz podpisu pełnomocnika listy.

Byłoby natomiast wskazane dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień i trudności — by pełnomocnicy naszych list zwracali się tam, gdzie to jest technicznie możliwe i łatwe do osiągnięcia — do przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych o przyłożenie pieczęci do legitymacyj mężów zaufania obok podpisu pełnomocnika.

—o—

Skazanie b. posła Kotarskiego i Pragi.

WARSZAWA. 12. listop. (tel. wł.) W Lublinie odbyła się w dniu 10. b. m. w Sądzie Okręgowym 2-ga z kolei sprawa b. posła tow. Kotarskiego i ob. Stan. Skowrońskiego oskarżonych o to, że na wiecu 1. listopada ub. roku, podczas przemówienia nad grobem ks. Ściegiennego użyli wyrazów obrażających rząd i podburzali ludność do wystąpień antyrządowych.

Sąd okręgowy w Lublinie skazał tow. Kotarskiego na 4 miesiące więzienia, a Skowrońskiego na 1 miesiąc więzienia.

x

W Suwałkach rozpatrywana była 10. b. m. sprawa b. posła Władysława Pragi (Wyzwolenie), oskarżonego o zwołanie wiecu, niezameldowanego w Krasnymstawie. Wiec ów odbył się 15. października. Policja nie reagowała na zgromadzenie się ludzi, ani na przemówienia.

Dopiero wskutek interwencji pos. Łazarskiego z BB, który zjawił się na wiecu w otoczeniu „strzelców", policja nakazała rozejście się. Tłum oparł się i wyparł policję z placu. Podczas starcia jeden z policjantów został uderzony kamieniem w głowę. Sąd skazał b. posła Pragę na rok więzienia i zastosowanie bezwzględnego aresztu, aresztując go natychmiast po rozprawie. Przed rozprawą b. pos. Praga znajdował się na wolności za kaucją 500 zł.

Obrona wniosła do Sądu Apelacyjnego zażalenie w sprawie zmiany środka zapobiegawczego.

Aresztowanie kandydata na posła.

LUBLIN, 12. listop. (Pat.) W ostatnich dniach w pow. chełmskim, aresztowano Wacława Piętala, kandydata na posła z listy Jedności robotniczo-chłopskiej z 26-go okręgu wyborczego. Aresztowania dokonano na zlecenie sędziego śledczego w Włodzimierzu Wołyńskim do dyspozycji którego oddano aresztowanego. Piętal pozostaje pod zarzutem wystąpień antypaństwowych.

—o—

TCZEW, 12. listopada (Pat.) Aresztowano tu przywódcę bezrobotnych Staszyńskiego, który na ostatniem zebraniu bezrobotnych, nawoływał do czynnego wystąpienia przeciwko władzom policyjnym.

Komisarz Kasy Chorych w Tczewie.

TCZEW, 12. listop. (Pat.) Po rozwiązaniu zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Tczewie, komisarzem rządowym mianowany został p. Kusztyn.

—o—

Pracownicy państwowi wobec sytuacji

Prezes Centralnej Komisji porozumiewawczej Zw. Zaw. Pracowników państwowych, Henryk Raabe w wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Demokraty“ na temat obecnej sytuacji materjalnej pracowników państwowych i ich postulatów wypowiedział się następująco:

— Jak się Sz. Kolega zapatruje na sytuację ogólną pracowników państwowych w chwili obecnej.

— Sytuacja ogólna? Niestety, jest to taki ogrom zagadnień, że trudno to ująć w kilku słowach. Proszę wziąć tylko pod uwagę: wynagrodzenie niższych funkcjonarjuszów, mających wiele lat pracy i rodzinę

wynosi po 160—200 zł.!

Urzędnicy średniej kategorji w ogromnej masie otrzymują wynagrodzenie nie przekraczające 300 zł. Zadłużenie wszędzie olbrzymie — w sklepikach, sklepach, u lichwiarzy! Sytuacja ogólna pracowników państwowych jest nadzwyczaj ciężka.

Mamy projekt ogólnej regulacji uposażeń na wzór tego, co zrobił w r. zeszłym Parlament franc. dla swych funkcjonarjuszy; również dążymy do przeprowadzenia akcji oddłużenia pracowników państwowych, choćby w tym zakresie, jak zrobiły to ostatnio Niemcy. Niestety, nie mamy w dzisiejszym momencie nawet widoków na rozpoczęcie debat z czynnikami miarodajnemi w tych pierwszorzędnej doniosłości sprawach. Ostatnia wizyta nasza u p. wiceministra Skarbu dr. Grodyńskiego przekreśliła wszelkie nadzieje.

Rząd nie przewiduje w projekcie budżetu na r. 1931 — 1932 żadnej podwyżki płac,

nie przewidywaną jest też wypłata reszty zaległego dodatku mieszkaniowego.

Jedna z wielu, tak paląca sprawa, jak kwestja dostosowania wysokości zwrotów opłat szkolnych do norm przewidzianych art. 10 ustawy uposażeniowej, jest również skazaną na odmowne załatwienie.

— Jakież Kolega widzi wyjście z tej sytuacji.

— Jedyną drogą jest spowodowanie zmian w sytuacji gospodarczej warstw pracujących przez zmianę kierunku polityki gospodarczej Państwa, w szczególności zaś przez ogólną reformę budżetu państwowego i uwzględnienie w nim potrzeb i interesów konsumenta, które są lekceważone.

— A jakież są inne bolączki pracowników państwowych?

— Szczególnie w dziedzinie ustawodawczej. Musimy bowiem uświadomić sobie, iż

od czterech lat praca ustawodawcza — w zakresie zainteresowań pracowników państwowych — zamarła.

Poruszony temat jest jednak tak olbrzymi, że nie sposób go ująć w ramach jednego wywiadu.

— Jak C. K. P. ustosunkowała się do wyborów?

— Ze względu na charakter naszej Centrali, sprawa ta należy do kompetencji Związków zawodowych. Ze swej otrony wyrażam pogląd, iż założenia ideowe C. K. P. i Związków zrzeszonych dają na to pytanie wystarczającą odpowiedź. Nie wątpię też, że zorganizowani pracownicy oddadzą swe głosy wyłącznie na listy, *które gwarantują pełnię praw i swobód obywatelskich* oraz możność pracy społeczno zawodowej w najszerszym zakresie.

Formą ustrojową, odpowiadającą tym założeniom, jest *jedynie ustrój demokratyczny Państwa.*

Oszpecone miasto.

Czytajcie afisze wyborcze sanacji!

Najemnicy sanacji zasmarowali domy, parkany, gmachy państwowe i samorządowe, nawet okna prywatnych mieszkań nie są oszczędzone przez ten „sanacyjny“ wandalizm. Mimo tych orgji jakoś nie słychać, aby magistrat, który wydał dla opozycji tak groźne obwieszczenie, kogokolwiek pociągnął do odpowiedzialności. Jeżeli nie można ująć sprawców i ci są nieznani, podobno odpowiedzialni są i ci, na których korzyść się to dzieje.

Możeby tak ukarał prezydent Brzozowski kandydata z jedynki Brzozowskiego, bo tym szpeceniem miasta popiera się jego kondydaturę.

Zalepiono też miasto olbrzymimi kolorowymi afiszami. Obrazki na tych afiszach przedstawiają, jak to świetnie powodzi się obecnie pracownikowi umysłowemu — urzędnikowi. Radzimy przyjrzeć się obrazkom, przynajmniej z afisza wyborczego się dowiecie, jak Wam jest dobrze, skoro tak źle jest w rzeczywistości. Patrzcie na te afisze, abyście zobaczyli jak się wszystkich okłamuje. Czytajcie afisze sanacji!

—o—

Nastroje przedwyborcze.

WARSZAWA. — Z prowincji donoszą, że horoskopy wyborcze w ostatnim czasie zmieniły się ogromnie na korzyść opozycji. W kołach B. B., która na początku akcji wyborczej chwaliła się, że otrzyma 300 mandatów apetyty na mandaty bardzo się zmniejszyły. W kołach sanacyjnych mówią już tylko o 200 mandatach.

Centrolew, którego wiele list zostało unieważnionych przez okręgowe komisje wyborcze, liczy jednak, że osiągnie najmniej 170 mandatów.

Optymistyczne są również nastrojeni działacze Stronnictwa Narodowego, którzy liczą, że liczba mandatów Stronnictwa Narodowego w porównaniu z poprzedniemi wyborami znacznie wzrośnie.

Liczba mandatów mniejszości narodowych zapewne zmaleje, natomiast panuje przekonanie, że dużą ilość mandatów uzyskają komuniści.

Sądząc z dotychczasowych nastrojów wyborczych w poszczególnych dzielnicach Polski, można śmiało powiedzieć, że im dalej na zachód, tem sanacja może liczyć na mniejszą liczbę mandatów.

W Wielkopolsce i na Pomorzu panuje powszechne przekonanie, że sanacja nie otrzyma tam ani jednego mandatu. Również w stołecznych kołach politycznych twierdzą, że na Śląsku ilość mandatów sanacyjnych będzie b. nikła. Z okręgów wiejskich dochodzą wieści o wielkiej zaciętości chłopów przeciw sanacji. Chłopi zwrócili się do działaczy politycznych opozycji z żądaniem, aby nie urządzali wieców, natomiast dostarczyli wszędzie kartek wyborczych. Na podstawie obserwacyj, jakie porobili działacze opozycyjni — jeżdżąc po rozmaitych dzielnicach Polski, widać, że prowincja jest mocniej nastrojona przeciwko sanacji, aniżeli stolica, ale i w Warszawie działacze opozycyjni spodziewają się poważnych sukcesów.

—o—

Konfiskata „Dziennika Ludowego“.

Wczorajszy Dziennik skonfiskowano za artykuły: 1) Męskie stanowisko urzędników na Śląsku“ od słów Koledzy- urzędnicy do końca art. 2) „Fundusz solidarności“ w całości 3) „Miasta w ruinie“ od słów Lwów znalazł się do końca art. 4) Gdzie ubezpieczenia robotników na starość“ od słów „I co dalej? do słów dla chorych i t. d.

O lustrację więzienia brzeskiego.

WARSZAWA. 12. listop. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy obrońcy więźniów brzeskich zwrócili się do prokuratora Sądu Apelacyjnego Rudnickiego z wnioskiem, by osobiście odwiedził on w Brześciu uwięzionych posłów i w ten sposób przynajmniej uspokoił ich rodziny.

Obrona umotywowała wniosek tem, iż zastosowanie do b. posłów izolacji nieznanej dotąd w dziejach naszego sądownictwa, wywołuje jak najdalej idące obawy o zdrowie więźniów.

W kuluarach sądowych opowiadają, że w analogicznych wypadkach podobnej prośby dotyczącej więźniów politycznych innej kategorji, prokurator Rudnicki osobiście odwiedzał więzienia, co działało uspokajająco na wszystkich. Przypuszczać więc należy że i teraz, gdy wśród uwięzionych znajduje się b. premier rządu, b. minister, prokurator Trybunału Stanu, i wybitni członkowie legalnych stronnictw politycznych, prokurator zgodnie z ustawą i ustalonemi przez siebie precedensami uda się do Brześcia na lustrację, — co wpłynie dodatnio nie tylko na stan więźniów lecz i na ich rodziny.

Czytajcie prasę robotniczą.

Lęk dyktatora przed opozycją, która nie umarła.

Dyktatura rozprawia się krótko z opozycją. Pod mur, na wygnanie lub do więzienia. Jak się uda. Ale każdy dyktator mocny w pysku, drży jednak przed przeciwnikiem. I stąd te *drakońskie środki, któremi go zwalcza.* Z głośnej mowy dyktatora włoskiego, wygłoszonej w ósmą rocznicę zagarnięcia władzy, trzeba powtórzyć kilka charakterystycznych wyjątków.

Zapowiada więc Mussolini zaostrzenie represji względem

„opozycji, która jeszcze nie umarła i istnieje wciąż“.

Dyktator włoski, któremu nie można odmówić bystrości umysłu niezawodnie widzi wzrost sił opozycji, bo woła z patosem:

„Albo my albo oni! Albo nasze państwo albo ich“.

A następnie odgraża się, że „faszyzm, który oszczędzał swych przeciwników w r. 1922 *będzie ich jutro z całym spokojem posyłał pod mur*“.

Warto zastanowić się nad słowami dyktatora. *Gdyby nie drżał przed karą ludu. — nie odgrażałby się tym co go zwalczają.*

Widzimy przecież, co się dzieje w krajach demokratycznych: w Ameryce, we Francji, w Anglji walka między zwalczającemi się obozami jest otwarta — tam obóz silniejszy nie stawia pod mur chwilowo słabszego przeciwnika, nie wtrąca go do więzienia. Inaczej jest tam, gdzie jest dyktatura. Dyktator rządzący wbrew woli ludu musi rządzić gwałtem i terrorem.

Konferencja „okrągłego stołu“.

LONDYN. 12. list. (Pat.) W konferencji „Okrągłego stołu“ bierze udział 90 delegatów a mianowicie 17-tu przedstawicieli Anglji, 16-tu przedstawicieli oddzielnych państewek indyjskich i 57-u przedstawicieli Indji angielskich. Indyjskie stronnictwo kongresowe nie jest reprezentowane, ogłosiło bowiem bojkot konferencji.

Konferencja zbiera się na podstawie zmodyfikowanej ustawy z roku 1919, która przewiduje, iż po pewnym okresie czasu postęp konstytucji Indji winien być zbadany„ zadaniem konferencji zaś jest doprowadzenie, w miarę możności do porozumienia co do sposobu, w jaki Indje zostaną wcielone do Imperjum Brytyjskiego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się z wielką uroczystością.

—o—

Odszkodowanie za dzieci uczęszczające do szkół.

Tak jest w Anglji, a u nas?...

LONDYN. 12. listop. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Gmin, uchwalono 271 głosami przeciwko 212 ustawę przewidującą, iż rodzice, których dochody nie przewyższają pewnej określonej cyfry, otrzymywać będą odszkodowanie za dzieci powyżej lat 14-tu, mające uczęszczać w dalszym ciągu do szkoły, na zasadzie nowego projektu ustawy o nauczaniu powszechnem.

—o—

Krwawe zamieszki w Indjach.

NOWE DELHY. 12. listop. (Pat.) Partja kongresu panindyjskiego w celu zaprotestowania przeciwko otwarciu w Londynie konferencji „okrągłego stołu“ zorganizowała częściowe zaprzestanie pracy w różnych miastach indyjskich. W Bombaju doszło do manifestacji na znak protestu przeciwko konferencji londyńskiej. Policja interwenjowała, robiąc użytek z broni palnj. 25 osób odniosło rany.

—o—

Antypolskie wystąpienia na Litwie

WILNO, 11 11. (PAT). W niedzielę na terenie powiatu szawelskiego i trockiego na terytorjum Litwy zanotowano kilka antypolskich wystąpień szowinistycznej młodzieży litewskiej. W granicznem miasteczku Sumioliszkach szaulisi rozgromili zebranie polskiej młodzieży. Podczas bójki kilku Polaków dotkliwie pobito. W Syrwintach w miejscowej szkole polskiej powybijano szyby i kamieniami zraniono trzy osoby, słuchające odczytu polskiego. W Muśnikach przed kościołem został dotkliwie poturbowany nauczyciel śpiewu Wawrzykiewicz, za nauczanie polskiej młodzieży śpiewu w języku polskim

Skonfiskowanie numerków 7 w Łomży

WARSZAWA. 12. listop. (tel. wł.) Na dworcu w Łomży żandarmi i policja skonfiskowali kilka paczek odezw i numerków listy nr. 7, przywiezionych z Warszawy. Policja dokonała w poszukiwaniu odezw i numerków również rewizji u pełnomocnika listy Nr. 7.

Policja zasłania się w obu wypadkach wątpliwością czy numerki są ocenzurowane przez komisarjat rządu w Warszawie (?!)

Tragiczna próba ucieczki więźnia.

WILNO. 12. listop. (Pat.) Michał Kiwan, skazany w ubiegłym roku na 10 lat więzienia za zabicie narzeczonej, został przewieziony do Lidy, gdzie miał być stawiony przed sądem. W chwili odprowadzania Kiwan wyrwał się posterunkowemu, i rzucił się do ucieczki chowając się między wagonami. Posterunkowy pogonił za zbiegiem i dał 7 strzałów z rewolweru, z których 4 dosięgły Kiwana. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu w Lidzie.

—:::—

Katastrofa samochodowa.

KOWNO. 12. listop. (Pat.) Na szosie Kowno — Malaty wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą ofiary w ludziach.

—o—

Na pokrycie strat z powodu konfiskat.

WPani L. W. — na fund. pras. 5 złotych.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat składam 5 zł. i wzywam tow. Szpytową i Szczerkowską do złożenia odpowiednich kwot.

Franciszka Gumowicz.

Tow. *Grabiński* składa 5 zł. na pokrycie strat z powodu konfiskat.

—:::—

M. E. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN.

Bajka o chwackim naczelniku, jak gorliwością swą wyższą władzę o zmartwienie przyprawił.

Poniżej podajemy przekład jednego rozdziału, wyjętego z pisanej przed pół wiekiem książki znakomitego satyryka rosyjskiego p. t. „Idylla współczesna". Wyjątek ten ogłaszamy jako przykład, jak pisarze opozycyjni pisali pod cenzurą.

Był sobie w pewnem państwie chwacki naczelnik. Dawno to już było, jeszcze w tych czasach, kiedy wśród naczelników panowała taka reguła: starać się jak najwięcej szkody wyrządzić, a już z tego jakoś sam przez się pożytek wyniknie.

Obywatela trzeba wpierw skręcić — mówili ówcześni generałowie — *potem zgiąć go w barani róg,* a wreszcie na wykończenie, *jeżową rękawicą pogłaskać.* A kiedy tę szkolę przejdzie, to potem sam już jakoś wydysze się i rozkwitnie.

Powyższą regułę chwacki naczelnik z łatwością zakorbował sobie na nosie. Tak, że gdy po pewnym czasie, w nagrodę za pojętność, otrzymał „poruczony jego opiece kraj", to miał już gotowy program: naprzód nauki skasuje, potem miasto spali i nakoniec ludność przestraszy. I za każdym razem będzie przytem łzy ronił i powtarzał: „Bóg mi świadkiem, że tę *krzywdę dla ich własnego pożytku wyrządzam*". Roczek — dwa tak popali i patrzcie, poruczony opiece kraj pomalutku zaczął się ustatkowywać. Ustatkowywał się, ustatkowywał — i naraz katorga.

Katorga czyli rodzaj współżycia, przy którym obywatele w nieswoje sprawy nosa nie wtykają, a żyją sobie i stopniowo rozkoszy zażywają. W dnie powszednie pracują, a w świąteczne za naczelników Bogu się modlą. I dlatego to u nich wszystko idzie jak po maśle. Nauk żadnych niema — a oni chociażby zaraz do egzaminu przystąpić gotowi, wódki nie piją — a dochód z akcyz wciąż rośnie i rośnie, towarów z zagranicy nie sprowadzają — a cła do urzędów wciąż napływają. A chwacki naczelnik jeno wciąż patrzy i raduje się, babom po chusteczce, chłopom po czerwonym szaliku w prezencie daje. Oto, jaka jest ta moja katorga! — powiada — oto dlaczego nauki skasowałem, ludzi kaleczyłem, miasto ogniem paliłem! Teraz rozumiecie? — Co mamy nie rozumieć — rozumiemy.

Z taką nadzieją przyjechał na swoje miejsce i zaczął szkodzić. Szkodzi rok, szkodzi drugi rok. Zaopatrywanie ludności w żywność przerwał, zdrowie publiczne zniósł, druki — spalił i popiół na cztery wiatry rozrzucił. W trzecim zaś roku zastanowił się — co za dziw! — powinienby już właściwie poruczony mu kraj być w rozkwicie, a tymczasem nawet nie zaczął się ustatkowywać! Obywatele, jak ich w pierwszym impecie oszołomił, tak od tego czasu z rozdziawionemi gębami chodzą...

Wpadł chwacki naczelnik w zadumę, począł doszukiwać się przyczyny. Myślał, myślał i nagle jakgdyby światło go olśniło.

„Zastanowienie" — oto przyczyna. Jął przypominać sobie różne zdarzenia i im więcej przypominał, tem bardziej dochodził do przeświadczenia, że *chociaż mnóstwo już szkody wyrządził, to jednak do prawdziwej szkody, do takiej, któraby wszystkich odrazu zgnębiła — nie doszedł.* A nie doszedł dlatego, że na przeszkodzie stanęło „zastanowienie". Ileż to razy, bywało, rozpędzi się, rozmachnie, zakrzyczy: „unicestwię!" — i nagle „zastanowienie": ależ to z ciebie, kochanku, osioł! No i powstrzyma się. A gdyby nie to „zastanowienie", jużby dawno sprawę do katorgi doprowadził. — Dawnobyście już mi się wydyszeli! — zakrzyczał dzikim głosem, gdy zrobił to odkrycie.

I pogroził pięścią w przestrzeń myśląc, że chociaż tem przysłuży się poruczonemu jego opiece krajowi.

Na szczęście mieszkała w tem mieście czarownica, która z fusów do kawy wróżyła przyszłość, a między innemi umiała odczyniać i „zastanowienie". Pobiegł tedy do niej i woła: „Odczyniaj!" Widzi czarownica, że sprawa pilna, prędko więc odszukała na jego głowie dziurkę i podniosła zamykającą ją klapę. Z dziurki świsnęło coś... i został nasz naczelnik bez „zastanowienia".

Oczywiście, ucieszył się. Zaczął jeść — do ust trafić nie może, — wciąż mimo trafia. Śmieje się.

Pobiegł do urzędu. Stanął pośrodku pokoju i chce szkodę wyrządzić. Chcieć to chce, ale jaką mianowicie szkodę i jak do tego przystąpić — nie rozumie. Wytrzeszcza oczy, porusza ustami — i nic. A jednak samym swym niepoczytalnym wyglądem tak wszystkich przestraszył, że wszyscy naraz rozbiegli się. Wtedy uderzył pięścią w stół, rozpłatał go na dwie połowy i uciekł.

Pobiegł w pole. Widzi — ludzie orzą, bronują, koszą, gromadzą. Wie, że tych ludzi koniecznie trzeba do więzienia posadzić, lecz jakim sposobem nie rozumie. Wytrzeszczył oczy, wyrwał z rąk rataja radło i połamał na kawałki, ale zaledwie podbiegł do drugiego, żeby to samo uczynić z broną, gdy z przestrachu wszyscy rzucili się do ucieczki i momentalnie pole opustoszało. Wówczas rozrzucił złożony przed chwilą stóg siana i uciekł.

Powrócił do miasta. Wie, że trzeba je z czterech końców podpalić, a jakim sposobem — nie rozumie. Wyjął z kieszeni, jak zwykle, pudełko zapałek, pociera, ale nie właściwym końcem. Wdrapał się na dzwonnicę i zaczął dzwonić na trwogę. Dzwoni godzinę, dzwoni drugą, a w jakim celu — nie rozumie. A tymczasem zbiegło się moc narodu, pytając: „gdzie pali się, gdzie?" Wreszcie zmęczył się dzwonieniem, zbiegł na dół, znów wyjął pudełko z zapałkami, zapalił je wszystkie razem i skoczył w tłum, ale w mgnieniu oka wszyscy rozpierzchli się w różne strony i pozostał na placu sam. Wówczas pobiegł do domu i zamknął się na klucz.

Siedzi tak tydzień, siedzi drugi: szkody nie wyrządza, a jeno nie rozumie. I obywatele też nie rozumieją. Sam czas byłoby im wydyszeć się teraz właśnie, gdy naczelnik siedział, zamknięty i nie „szkodził", a oni miast tego przestraszyli się. I było czego. Bo zważcie: dotychczas były tylko same szkody i szkody — i wszyscy oczekiwali, że oto lada chwili pożytek z nich wyniknie, a tu zaledwie ów pożytek wykluwać się począł, gdy naraz wszystko dokoła zacichło — ani szkody, ani pożytku! I czego się po tej ciszy można było spodziewać — niewiadomo. Wpadli tedy w osłupienie. Porzucili pracę, pochowali się w nory, abecadła zapomnieli — siedzą i czekają.

A tymczasem w naczelniku znów się zaczęło „zastanowienie" nagromadzać. Razu pewnego wyjrzał przez okno i jakgdyby zrozumiał. Zdaje się, że właśnie swoim wyglądem niepoczytalnym wyrządziłem prawdziwą szkodę! — zawołał i ją czekać: a nuż zgromadzą się przed domem obywatele i dopraszać się będą katorgi!

Czekał długo, ale nikt się nie zjawił. A zdawało się, że wszystko było, nie można już chyba lepiej, przygotowane: role zdziczały, rzeki wyschły stada bydląt karbunkuł przetrzebił, piśmiennictwo zniknęło, jeszcze jeden wysiłek — i katorga gotowa. Pytanie tylko, z kimże tę katorgę urządzi? Bo gdzie spojrzeć, pustka dokoła, tylko „łajdaki", niby komary w słońcu chmarami pląsają. A przecież z nimi samymi tylko — wnet i katorgi nie urządzisz. Albowiem i dla katorgi nie próżniaczy szalbierz jest potrzebny, lecz rdzenny obywatel, pracowity i cichy.

Rozgniewał się naczelnik. Wyszedł na ulicę, jął obchodzić wszystkie nory i po jednemu obywateli stamtąd wyciągać. Wyciągnie jednego i wprawi w zdumienie, wyciągnie drugiego — i także w zdumienie wprawi. Ale i tu go niepowodzenie spotkało. Nie zdążył jeszcze do ostatniej dojść nory — patrzy, a tamci znów się w nory pozaszywali...

Wtedy zdecydował się. Wyszedł za bramę i ruszył prosto przed siebie. Szedł, szedł, aż przyszedł do wielkiego miasta, w którem wyższa władza miała swoją rezydencję.

Patrzy — i oczom własnym nie wierzy! Jeszcze niedawno temu w tem samem mieście „łajdacy" na wszystkich rozstajach programy wykrzykiwali, a „ludziska" w norach się kryli — i naraz wszystko teraz naopak! *„Ludziska" spacerują sobie swobodnie po ulicach, a „łajdacy" w norach pochowani!*

Kędy spojrzy — wszędzie obfitość płodów ziemi. Zajdzie do restauracji — „nigdy, proszę pana, tak dobrze interes nie szedł!" Zajrzy do piekarni — „nigdy jeszcze tyle bułek nie piekliśmy"! Wstąpi do sklepu kolonjalnego — „kawioru, proszę pana, nastarczyć nie zdążamy! co przywiozą partję, wnet rozchwytują!" — Czemu to tak? — rozpytuje znajomych i nieznajomych — jakąż to prawdziwą szkodę wam wyrządzono, dzięki której tak się u was wszystko ożywiło?

— Nie szkoda to spowodowała — odpowiadają — a wręcz przeciwnie. Nowych mamy zwierzchników, którzy wszelkich szkodzeń zaniechali — stąd też u nas tak dobrze.

Udał się chwacki naczelnik do władzy. Widzi: dom, w którym mieszka naczelnik, świeżą farbą pomalowany, szwajcar — nowy, woźni — nowi. A wreszcie sam naczelnik — jak z igiełki. Od poprzedniego naczelnika zalatywało szkodą, a od nowego — pożytkiem. Dawny naczelnik sapał, nowy — niczem słowik. Uśmiecha się, za rękę ściska, prosi siadać... anioł!

Rad nierad, zaczął składać relację. I im dłużej mówił, tem gorzej wychodziło. Tak i tak, *starałem się jak najwięcej szkody wyrządzić, a pożytku z tego ani za grosz się nie okazało.* Nie może poruczony mu kraj wydyszeć się i basta.

— Proszę jeszcze raz powtórzyć! — nie zrozumiał nowy naczelnik. — Tak i tak. W żaden sposób nie mogę prawdziwej szkody wyrządzić! — O czem pan mówi?

Obaj naraz wstali z miejsc i wpatrzyli się w siebie. I nagle przypomniał sobie nowy naczelnik, jak to on sam niejednokrotnie, dla swego poprzednika w tym sensie, cyrkularze redagował.

— Ach, to pan o tem! — roześmiał się. — Ależ my tej metody już dawno poniechaliśmy. Dziś szkody nie wyrządzamy, jeno pożytek przynosimy. Albowiem *nie można do rzeki zwalać nieczystości i myśleć, że od tego woda w rzece będzie słodsza.* Proszę to sobie na nosie zakarbować.

Powrócił chwacki naczelnik do poruczonego jego opiece kraju i od tego czasu ma na nosie dwa karby. Jeden (dawny) głosi: „osiągaj pożytek za pomocą szkodzenia", drugi (nowy) głosi: „jeżeli pragniesz ojczyźnie pożytek przynieść, to..." Reszta na nosie nie zmieściła się.

Zdarza się jednak, że myli się i jeden karb bierze za drugi. I wtedy bywa tak: czy idzie, czy chodzi na jedno wychodzi.

—:::—

Zwycięscą w wyborach ameryk.,



gubernator stanu nowojorskiego, demokrata Roosevelt, który wobec uzyskania przygniatającej większości przez demokratów, będzie prawdopodobnie w r. 1932 postawiony jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych

—o—

Wolna republika czy koszary?

Znany historyk niemiecki i były poseł demokratyczny do Reichstagu, profesor Ludwik Bergsträsser wstąpił obecnie do szeregów socjalistycznych, uznając, że jedynie socjalizm może zapewnić światu wolność i demokrację.

Niedzielny „Vorwärts“ zamieszcza cenne i głębokie uwagi prof. Bergsträsser na temat powstania i utrwalenia Republiki niemieckiej, w których uczony ten podnosi, że od pierwszej chwili potężna socjalna demokracja była prawdziwą i najsilniejszą podporą Republiki, nakoniec pisze:

„Dziś po 12 latach jesteśmy pośrodku poważnej walki. Jeżeli po 13 latach w r. 1943 zechcemy obchodzić 25-letni jubileusz Republiki, musimy już dzisiaj, właśnie dzisiaj pracować. Musimy uświadomić sobie, że chodzi tu o wielką sprawę Państwa, czy ma być

wolna republika czy koszary faszystowskie,

musimy wszystkie drobniejsze sprawy usunąć, musimy wezwać wszystkich biernych i chwiejących, donośnym głosem im mówić, iż godzina wybiła, ażeby ich wzmocnić i wciągnąć w nasze szeregi.

Socjalna demokracja była zawsze najsilniejszą podporą frontu republikańskiego,

dziś jest jedyną częścią tego frontu, posiadającą własną inicjatywę, rzeczywisty entuzjazm i olbrzymi zapał. — Dlatego wszystko opiera się na niej, od jej wzlotów będzie też zależało, jak wielką będzie energja i decyzja tych, którzy z innych obozów na wspólnym z nią stają froncie, którzy razem z nią idą w jednym szeregu.

O to chodzi, o tem trzeba myśleć, dla tej sprawy musimy działać“.

A oto znowu z Wiednia, ze zwycięskiego Wiednia nadchodzi wiadomość, że znany pisarz katolicki dr. Aureli Kolnay, zgłosił przystąpienie do partji socjalistycznej. Dr. Kolnay był przez długie lata redaktorem naczelnym wielkiego organu katolickiego „Schönere Zukunft“ i do ostatnich czasów współpracował w wielu wydawnictwach katolickich. Jeszcze w ostatnim (z października 1930) numerze klerykalnego miesięcznika „Volkswohl“ wydawanego przez znanego działacza chrześcijańsko- socjalnego dr. Schmitza, ukazał się artykuł dr. Kolnaya p. t. „Duchowe i polityczne przesłanki demokracji gospodarczej“. Również w ostatnich miesiącach wydała ściśle klerykalna firma wydawnicza w Paderbornie jego dzieło p. t. „System katolickiej etyki seksualnej“. Obecnie ten wieloletni działacz katolicki został socjalistą.

Otwarte zaangażowanie się austrjackiej partji chrześcijańskiej po stronie faszyzmu, otwarło oczy wielu ludziom, którzy należeli do niej dotąd tylko dlatego, że uważali ją za obrończynię światopoglądu chrześcijańskiego. Niema dnia aby Związek religijnych socjalistów w Wiedniu (organizacja tworząca część integralną austrjackiej partji socjalistycznej) nie zarejestrował wielu zgłoszeń wierzących katolików, którzy zrozumieli, że tylko socjalizm prowadzi do prawdziwego odrodzenia ludzkości i umożliwia realizację ideałów chrześcijaństwa.

Trzeszcząca w posadach dyktatura.

Wprawdzie Mussolini w przemówieniach nadrabia miną, ale we Włoszech nie dzieje się tak, jakby tego sobie życzył dyktator faszystowski. Od dłuższego już czasu przedostają się z Włoch wiadomości o różnych spiskach antyfaszystowskich, o coraz to żywszej akcji zepchniętej w podziemia opozycji, o licznych aresztowaniach. Jak się okazuje, w ostatnich dniach również wykryto spisek przeciw Mussoliniemu. W związku z tem w Rzymie i w innych miastach włoskich dokonano licznych aresztowań. Wśród aresztowanych znajduje się syn wybitnego irredentysty włoskiego w Tyrolu, straconego przez Austrjaków w czasie wojny w Trydencie, Gigino Battisti. W Genui aresztowano światowej sławy uczonego, profesora uniwersytetu Giuseppe Rensi, który jest gwałtownym przeciwnikiem faszyzmu.

Prasa zagraniczna ogłasza listę, obejmującą kilkadziesiąt osób aresztowanych.

Mimo terroru, mimo niezwykle trudnych warunków wewnętrznych we Włoszech opozycja przeciwko dyktaturze faszystowskiej wzrasta. Mussolini tłumi każdy odruch, czy przejaw dążeń wolnościowych narodu włoskiego, ale z doświadczeń wiemy, że metody takie wywołują tem większą reakcję w narodzie.

Włochami dziś rządzi klika faszystowska, strącając kraj na dno ruiny. System dyktatury przeżywa się i kiedybądź niespodzianie wybuchnie tam płomień przewrotu antyfaszystowskiego, którego Mussolini żadnymi środkami nie będzie mógł pokonać. Walki z narodem i jego prawem do wolności jeszcze nikt nie wygrał. Przychodzą chwile, kiedy dyktatura, choćby najmocniejsza, pada pod własnym ciężarem nieprawości.

—o—

Wylew Odry.

Na ulicach Frankfurtu



musiano ustawić chodniki drewniane, aby utrzymać przynajmniej komunikację pieszą.

JAN KWAPIŃSKI

Z organizacji bojowej P. P. S. pod szubienicę i do katorgi.

(Wspomnienia osobiste).

(Ciąg dalszy).

Zacząłem nowy dzień, dzień pozornie taki sam, jak wczorajszy, a jednak jakże inny. Przez pierwsze godziny odganiałem od siebie myśli, które z chorobliwą natarczywością wdzierały mi się do mózgu, szepcąc: już zbliża się i twoja godzina...

Próbowałem czytać. Niestety! — Dzień spędziłem na chodzeniu po celi, a gdy zawitał wieczór, a później noc, przeraźliwie długa, wówczas czyniłem nadludzki wysiłek, żeby wyjaśnić sobie samemu, że jednak tak być musi, niema żadnej siły, która zdolna była aby zmienić to, co się stało.

Na spacerze oglądałem znajome drzewa i w myślach żegnałem się z niemi, wychodząc z podwórza do celi.

Drugą noc spędziłem bezsennie, chodziłem po celi, wydeptując ścieżkę. — Żandarm - klucznik bardzo często otwierał wizytkę, oglądając, czy aby wszystko jest w porządku.

Na trzeci dzień zacząłem rozmawiać ze sobą, zadawałem sobie pytania, czy śmierć jest straszna?!

W odpowiedzi sobie starałem się jak najbardziej realnie uzmysłowić szczegóły śmierci, począwszy od wyjścia z celi, aż do założenia stryczka na szyję.

Byłem tak przejęty temi przeżyciami, że niemal czułem fizycznie na swojej szyi sznurek!...

Na piąty dzień podsumowałem wszystko, com zrobił, jako bojowiec, a w konkluzji sam przed sobą orzekłem, że, chociaż życie jest tak piękne, to jednak musi się skończyć.

A gdy raz zająłem takie stanowisko, starałem się odpędzić od siebie wszystkie nadzieje.

W siódmem dniu oczekiwania przestałem się interesować wolnością — żyłem przygotowaniem do śmierci. Czy bałem się jej? nie! Ale też z równą siłą chciałem żyć! Urok życia jest tak wielki, że rozstanie się z niem dla młodego chłopca było bardzo trudne.

Ósmego dnia po południu, już o zmroku — starszy żandarm otworzył drzwi mojej celi ze słowami: — „Proszę do kancelarji“. W pierwszej chwili nie mogłem zorjentować się, po co wołają mnie, ale gdym wszedł na schody, prowadzące do kancelarji, wówczas, jak błysk słońca, rzuciła się myśl — to na pewno mój obrońca z dobrą nowiną. Jeszcze nie zdążyłem wyjaśnić sobie dostatecznie jasno możliwości zamiany kary śmierci na katorgę, a już byłem w objęciach mojego obrońcy, który całując mnie, mówił: „Zamienili wam karę śmierci na 15 lat katorgi. Zmieniono dlatego, że byliście niepełnoletni“.

Byłem tak oszołomiony tą wiadomością — że czas jakiś nie mogłem przyjść do siebie.

A gdy opanowałem swoje nerwy, zaczęliśmy rozmowę z moim obrońcą na temat ewentualnych spraw, jakie mogą mi jeszcze wytoczyć!

Szczerze opowiedziałem mu, jakie mnie jeszcze czekają sprawy na wypadek jakiejś prowokacji.

Zapisał sobie adres tow. Oli, obecnie marszałkowej Piłsudskiej, której zakomunikował o przebiegu mojej sprawy. Towarzyszka Ola miała adres mojej matki, której miała dać znać o mnie.

Po półgodzinnej rozmowie obrońca mój pożegnał się ze mną słowami: „Do prędkiego zobaczenia najdalej za pół roku na wolności!“

Niestety, przepowiednia mojego obrońcy nie sprawdziła się; zostałem aresztowany w 1907 roku, a wyszedłem na wolność w roku 1917!

W ubiegłym roku, dnia 23. X. otrzymałem od p. Leona Berensona następujące pismo:

Szanowny i łaskawy Panie Pośle!

Zgodnie z przyrzeczeniem załączam akt oskarżenia w Waszej sprawie. Czekał on długie lata, by wrócić do prawnego właściciela, jako wspomnienie pięknej karty Waszego życia.

Łączę uścisk dłoni Berenson.

Wielce Szanowny Panie Mecenasie! Niechże wolno mi będzie po 20 latach wyrazić serdeczne podziękowanie za okazanie mi serca, oraz złożyć wyrazy hołdu dla Waszej cywilnej odwagi, z jaką broniliście tych, co chcieli Wolnej Zjednoczonej i Niepodległej Polski!

IX

Po zamianie kary śmierci na katorgę, zostałem przewieziony 15 grudnia 1907 roku z X pawilonu do „Arsenału“ (główne więzienie kryminalne na ulicy Długiej).

„Arsenałem“ zwano więzienie na Długiej dlatego, że, za czasów polskich, miał być w gmachu tym arsenał.

Zaraz po wprowadzeniu mnie do kancelarji więziennej, wzięto ode mnie różne drobiazgi do przechowania.

Następnie starszy dozorca, zwany „intendentem“, poprowadził mnie do składu, gdzie zmuszony byłem swoje ubranie zdjąć, przywdziewając szare, więzienne. Po tej pierwszej operacji zaprowadzono mnie do kuźni, gdzie zostałem zakuty w długie nożne kajdany, wagi 8 funtów. Po dokonaniu tej bolesnej dla mojej ambicji „operacji“, zrozumiałem potworność wyroku, głoszącego — „pozbawiony wszystkich praw“

Uczucie buntu wzmogło się w mojej duszy z powodu poniewierania mojej godności własnej — ludzkiej.

C. d. n.

Bestjalska zbrodnia bojowca B. B. S.

Czterech członków P. P. S. ciężko rannych.

Z Łaz donoszą do „Polonji": Olbrzymie poruszenie w całem Zagłębiu wywołała wieść o bestjalskim napadzie rozwydrzonego pachołka sanacyjnego na czterech członków P. P. S. w Łazach.

Ub. niedzieli w Łazach miał odbyć się wiec B. B., na który m. in. przybył z Zawiercia niejaki Ulanowski, znany dobrze ze swej „działalności" członek B. B. S. Wiec B. B. nie odbył się, to też U. udał się do pobliskiej restauracji, gdzie spotkał czterech posilających się członków P. P. S., kolejarzy Stanisława Gałeckiego i Stefana Tuguta, oraz robotników Bolesława Milanowskiego i Stanisława Kwiatkowskiego. Przybyły wszczął dyskusję z siedzącymi socjalistami, obrzucając ich obelgami. Kiedy napadnięci nie pozostali mu dłużni, rozbestwiony sanator wyrwał z kieszeni rewolwer, zasypując socjalistów kulami.

Wszyscy czterej padli ranni, a bandyta oddalił się z pogróżkami.

Napad ten wywołał zrozumiałe oburzenie w całej okolicy.

W ostatniej chwili donoszą nam, że jeden z ciężko rannych dogorywa w szpitalu.

Domki wyborcze ks. Szydelskiego.

Lwowska Chadecja, która w obecnych wyborach idzie w ogonie sanacji i kahału rozrzuca ulotki wyborcze, w których posuwa się tak daleko, że biednym ludziom obiecują.. własne domki. Odezwy te rozrzucane są głównie wśród dozorców. Tych biednych ludzi chce się wziąść na kawał ładnymi obrazkami, skoro nie może się przed nimi pochwalić żadnymi owocami swej roboty.

Te papierowe domki ks. Szydelskiego przypominają jednak ludności, że ks. Szydelski był w magistracie tym referentem, który rozwinął całą swoją wymowę dla podwyższenia czynszów w domach miejskich.

Ks. Szydelski właśnie był tym, któw radzie przybocznej, tę podwyżkę czynszów przeprowadził. Podwyżkę nie byle jaką, bo przekraczającą nawet o 80 proc. dotychczasowe czynsze.

Argumenty ks. Szydelskiego za podwyżką były takie, że magistrat nie może dokładać do swoich domów, ale litościwy dla magistratu ksiądz, nie pomyślał nad tem, skąd biedni ludzie wezmą na zapłacenie podwyżki czynszu, a dla wielu ta podwyżka wynosi po 40 i 50 zł. miesięcznie. Nie pomyślał też ks. Szydelski i o tych biedakach, ale i im czynsze popodwyższał. Zatwardziałość tego księdza jest taka wielka, że gdy socjaliści w radzie miejskiej postawili wniosek, aby te podwyżki ks. Szydelskiego znieść i w tym celu wybrano nawet osobną komisję to i tu ks. Szydelski walczy wytrwale, aby do obniżki czynszów nie przyszło.

Już dzięki ks. Szydelskiemu, mamy wysokie komorne, a teraz obiecuje ludziom całe domki. Byle głosy przy wyborach dostać, a potem może taki domek będzie miał ks. Szydelski, a dozorcy będą go mogli tylko z daleka oglądać.

Wyborca.

—o—

Wiece B. B.

Prasa sanacyjna przepełniona jest sprawozdaniami z „masowych" wieców na których z „entuzjazmem" i zawsze przez „aklamację" uchwala się głosować za sanacją z dodatkiem, że mają głosować jawnie.

Przypatrywaliśmy się tym wiecom we Lwowie. Dwa wiece w kinie „Lew" miały uczestników wyłącznie żydowskich, podobnie była w kinie „Palace", a także niedzielny „wiec" w Zamarstynowie odznaczał się przewagą ortodoksów, przy rzadkim zresztą bardzo obsadzeniu sali. Tak samo w Zniesieniu. Mieszkańców Zamarstynowa na wiecu nie było. Oczywiście burżuazyjna ludność żydowska będzie głosować na listę żydowską a wiece sanacyjne są dla niej tylko parawanem. Nic zresztą dziwnego, że w obecnych stosunkach ludzie takiego parawanu szukają.

Charakterystycznym był niedzielny wiec *kolejarzy*. W wielkiej sali „Sokoła" zgromadziło się zaledwie 300 osób, wliczając w to wszystkich dygnitarzy i naczelników, którzy na takie wiece chodzą z obowiązku.

W czasie referatów, gdy kolejarzom opowiadano, ile to oni za czasów pomajowych zyskali, jak znakomicie teraz zarabiają, jak doskonałą otrzymali pragmatykę służbową, słowem w jakie to dzięki sanacji opływają dostatki i prawa, połowa uczestników opuściła zgromadzenie, nie mogąc wytrzymać do końca.

Miał też rację min. Składkowski mówiąc ostatnio o wiecach sanacyjnych, że na nich ludzie uchwalają głosować za sanacją, a gdy wyjdą z sali robią zupełnie co innego. Święte słowa.

Zrobią też tak w dniu wyborów. Nic nie pomoże.

—o—

Szaleństwa zakochanej Wandzi B.

Okradała ojca za namową kochanka.

„Dwa gołąbki w świecie nie kochały się, jak my się" — tak w rymy układała swe uczucia zakochana po uszy Wandzia Bereźnicka w 27-letnim sanitarjuszu Pogotowia rat. Piotrze Olszewskim.

Innym razem pisała do niego: „Brak pieniędzy, to stara bajka, nie martw się najdroższy, to się poprawi i wszystko będzie dobrze".

Wandzia była optymistką, gdyż liczyła 17 wiosen życia. Pozatem miała temperamencik niczem nieokiełzany, mimo, że przez półtora roku odbyła edukację w klasztorze.

Ojciec jej, Piotr, zastępca handlowy fabryki czekolady Piaseckiego, miał pieniądze, których brak bardzo odczuwał Olszewski, mając głodowe pobory w kwocie 150 zł miesięcznie.

Wandzia przez trzy lata hojną ręką czerpała z portfelu i z kasy ojcowskiej i dawała pieniądze kochankowi. Olszewski bawił się szeroko, sprawił sobie eleganckie ubrania, biżuterję, opłacał inne kochanki i składał pieniądze w Kasie oszczędności.

Bereźnicki, dowiedziawszy się o znajomości córki z Olszewskim, nie zgodził się na ich małżeństwo, zabronił córce widywania się z nim i aby ułatwić zerwanie, przeprowadził się z pl. Strzeleckiego na inne mieszkanie przy ul. Zyblikiewicza. Wandzia jednak w dalszym ciągu utrzymywała z Olszewskim stosunek i okradała ojca, tak, że wkońcu okazał się brak w kasie około 60 tysięcy złotych. Bereźnicki doniósł wówczas o wszystkiem policji, gdyż wkońcu Olszewski począł grozić mu śmiercią, oraz zaatakował go w restauracji Musiałowicza.

W czasie konfrontacji po aresztowaniu Olszewski kopnął w brzuch niedoszłego swego teścia, oraz obraził słownie funkcjonarjuszy policji Wasilewskiego i Hirnego.

Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich, pisząc o tej sprawie, zaznaczył, iż kochliwa panienka powinna być wdzięczną ojcu, że oswobodził ją z pod wpływu łajdaka, oraz zapobiegł jej aresztowaniu.

Wandzia, szalejąc z miłości, nie odczuwała jednak wdzięczności dla ojca, lecz zbiegła z domu do swej matki, żyjącej w separacji z mężem, oraz starała się uniewinnić aresztowanego kochanka, wkońcu domagała się, by ją zamknięto wraz z nim w jednej celi.

Wczoraj na rozprawie, zeznając jako świadek, w dalszym ciągu broniła kochanka.

— On jest niewinny — mówiła. — Ja sama pierwsza telefonem poprosiłam go na randkę do parku Stryjskiego.

— Czy domagał się on pieniędzy od pani? — pyta r. Bendoszewski.

— Nie, nigdy.

— Przecież pani zeznała w śledztwie, że dawała mu znaczniejsze kwoty.

— Nigdy nie dawałam mu znaczniejszych kwot, chyba drobne pożyczki.

— Zeznania pani są sprzeczne, kiedyż mówiła pani prawdę?

— Obecnie mówię prawdę, przedtem byłam przerażona i zmartwiona.

W ten sposób starała się Bereźnicka uniewinnić Olszewskiego.

W czasie aresztowania Olszewskiego znaleziono przy nim książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 5.974 zł. i 21 gr. Twierdził on, że pieniądze te pochodzą z jego oszczędności.

Wczoraj na rozprawie Olszewski twierdził, że jest niewinny, Bereźnicką zaś uważał jako swoją narzeczoną.

Dr. Hankiewicz: Z pańskich słów wynika, że ona pana, co jest b. rzadkim wypadkiem w życiu, uwiodła?...

Olszewski: Tak jest, ja jestem ofiarą (wesołość na sali).

Wraz z Olszewskim zasiedli na ławie oskarżonych Tadeusz Hanczakowski i Franciszek Czupryk, jako oskarżeni o niebezpieczne pogróżki względem Bereźnickiego, oraz Anna Gamska b. posługaczka Bereźnickich. — Ta ostatnia odpowiadała za przechowywanie rzeczy, które W. Bereźnicka kupiła za skradzione ojcu pieniądze. Gamska otrzymała miesięcznie 20 zł. od Wandzi za zachowanie w tajemnicy przed ojcem stosunku jej z oskarżonym.

Rozprawa trwała z przerwą na obiad do późna wieczorem, gdyż przesłuchiwano wielu świadków. O godzinie 9-tej wieczór przewodniczący trybunału r. Bendaszewski ogłosił wyrok zasądzający Olszewskiego na 18 miesięcy ciężkiego więzienia. Inni współoskarżeni zostali uwolnieni od winy i kary.

Oskarżonych bronili dr. L. Hankiewicz, dr. Weinsaft, powództwo cywilne zastępował dr. Pieracki, oskarżał prok. Tournelli.

Prezydent St. Zjednoczonych



Hoover, przewódca rządzącej dotąd partji republikanów, pobitej przez demokratów w wyborach do kongresu waszyngtońskiego 4 b. m.

Wyjaśnienie.

Z prezydjum Magistratu otrzymujemy nast. pismo:

W związku z treścią artykułu umieszczonego w Nr. 258 dziennika „Dziennik Ludowy" z dn. 9 listopada 1930. p. t. „Rozpaczliwe położenie miasta Lwowa i jego obywateli", upraszam uprzejmie w interesie ścisłości informacji, o sprostowanie niezgodnego ze stanem faktycznym sprawozdania, podanego przez Szanowną Redakcję, a mianowicie:

Nie jest prawdą, że Prezydent miasta na posiedzeniu Tymcz. Rady miejskiej, odbytem w dniu 6 listopada 1930, wspomniał, że z podatku lokatorskiego trudno spodziewać się więcej niż 50 do 60 tys. złotych, a reszta musi być odpisana, natomiast prawdą jest, że Prezydent na powyższem posiedzeniu zaznaczył, odnośnie do podatku lokatorskiego, że zaległość tego podatku wynosi kwotę 1,800.000 zł. i że z tej zaległej pozycji ściągnie Gmina m. Lwowa 60 procent do 70 procent, resztę zaś tego podatku, tj. około 30 proc. trzeba będzie odpisać. Przytem Prezydent miasta zaznaczył, że w przyszłości zaległości podatkowe nie będą tolerowane. — Sekretarz Rady miejskiej:

Demczyński

5 lat za podpalenie domu.

Wczoraj przed sądem przysięgłych odpowiadał Markus Leusz, rolnik, zam. w Karwach, koło Lwowa, który z zemsty, że bracia nie chcieli go utrzymywać podpalił ich zagrodę.

Po przeprowadzonej rozprawie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego. Na tej podstawie trybunał pod przewodnictwem r. Medyńskiego skazał Leusza na 5 lat ciężkiego więzienia.

—o—

Życie Podkarpacia.

BORYSŁAW.

Całe Zagłębie naftowe za listą Nr. 7

W niedzielę 9. b. m. odbył się w Borysławiu olbrzymi wiec robotników i chłopów. Sale Domu Robotniczego nie mogły pomieścić kilku tysięcy zebranych. Tow. Stańczykowi przybyłemu na wiec zgotowano gorące i serdeczne przyjęcie. Przemówienie jego było przyjmowane entuzjastycznymi oklaskami.

Przemawiał jeszcze tow. Haluch.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której stwierdzono, że robotnicy i chłopi borysławskiego zagłębia, stoją murem za listą nr. 7, której zwycięstwo musi być zapewnione.

Mimo późnej pory zgromadzeni przez blisko pół godziny śpiewali pieśni bojowe.

Kompromitacja B. B. i Moraczewskiego.

Moraczewski miał czelność po raz drugi przyjechać do Borysławia na zaproszenie Be-Be. Jak na pośmiewisko na afiszach napisano mu „osiwiały w bojach".

Aby nie zrobić zawodu referentowi muzyka na dwie godziny przygrywała przed lokalem, gdzie miał się odbyć wiec. Moraczewski mówił do tak dzikiego audytorjum, jakiego napewno w życiu nie widział. Uliczna gawiedź ściągnięta muzyką, handlarze, i kupcy żydowscy, no i trochę strzelców, oraz duży oddział policji mundurowej i tajnej.

—o—

Geszefciarze a wybory.

Be-Be przewidując że od robotników, chłopów i inteligencji pracującej głosów nie dostaną, gdyż ci głosować będą tylko na 7, usiluje zgwałcić żydów, aby głosowali na 1. Od paru tygodni rozbija się wynajęta trójka: Holzman — fotograf, Glanzman — piwiarz i Schrek. Ci geszefciarze suto opłacani za cenę dobrego interesu, rozbijają sjonistów. Zwoływane zgromadzenia przez żydowski komitet współpracy z rządem, są pośmiewiskiem, gdyż żydzi mimo obiecywanych kredytów nie chcą słyszeć o Be-Be.

Trójka geszefciarzy nie pomoże sanacji, a zaskarbi sobie pogardę i bojkot nie tylko ze strony żydów.

Fundusz prasowy

Składam na fundusz wyborczy zł. 10 i na „Dziennik Ludowy" zł. 10. *„Ona"*.

Ogłoszenie.

Stosunki wyborcze w Nadwórniańskiem.

NADWÓRNA, 11. listop.

Dnia 9. b. m. w sali Tow. „Proświta" o godz. 12-tej w poł. miało odbyć się przedwyborcze zgromadzenie Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu. Starosta zakazał urządzenia tego zgromadzenia na wyznaczoną godzinę, ze względu na to, iż w porze tej miał odbyć się pochód w związku z obchodem odzyskania niepodległości, zezwolił natomiast na odbycie zgromadzenia o godz. 3-ciej. Zawiadomienie starostwa nalepiono na drzwiach, przyczem odwołano równocześnie zgromadzenie.

Sanatorzy tutejsi, przekonani, iż o 3-ciej popoł. wiec Centrolewu odbędzie się, wysłali kilkunastu pijanych osobników, którzy zdarli komunikat organizacji, domagając się otwarcia sali. Ponieważ sali nie chciano otworzyć, osobnicy ci wyszli na ulicę, gdzie zachowywali się odpowiednio do spożytej przez każdego porcji alkoholu. Przypatrywali się temu menerzy tutejszej sanacji i inni dygnitarze nadwórniańscy, podziwiając animusz „swoich ludzi".

Indywidua te, mające kryminalne sprawy w sądzie grożą wyborcom „łamaniem kości".

W powiecie uwijają się niegorsi od nadwórniańskich i namawiają ludzi, by głosowali jawnie, przyczem grożą nawet kobietom.

—o—

Bankructwa teatrów.

W Peszcie zbankrutował miejski „Nowy teatr" (Uj Szinhaz) z powodu słabej frekwencji. W Berlinie będzie z wiosną zwinięta Opera ludowa tzw. „Kroll-Oper". — Była to trzecia opera, przez państwo utrzymywana i teraz z powodu wielkich niedoborów będzie zwinięta, a zespół w części przejdzie na etat obu pozostałych oper państwowych.

Kronika.

Lwów, dnia 13 listopada 1930.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek o 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Piątek, o 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Sobota o 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Niedziela o 3.30 „Domek trzech dziewcząt“.
Niedziela o 7.30 „Fiołek z Montmartre“.
Poniedziałek o 7.30 „Fiołek z Montmartre“.

—o—

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:

Czwartek o 7.30 „Dorota Angermann“.
Piątek o 7.30 „Dorota Angermann“.
Sobota o 7.30 „Dorota Angermann“.
Niedziela o 3.30 „Dzielny wojak Szwejk“.
Niedziela, o 7.30 „Dorota Angermann“.
Poniedziałek o 7.30 „Dorota Angermann“.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Czwartek, o 7.30 „Pierwsza pani Selby“.
Piątek o 7.30 „Pierwsza pani Selby“.
Sobota o 7.30 „Pierwsza pani Selby“.
Niedziela o 3.30 „Wieczne pióro“.
Niedziela o 7.30 „Pierwsza pani Selby“.

—o—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Czwartek o 7.30 „Królowa Matka“.
Piątek o 7.30 „Karjera Idy Popper“.
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Ciotka Karola“

—o—

WE WZNOWIENIU „AIDY“ śpiewa pp. Walewska (Aida), Czarnecki (Radames), Zaleski, Hoffmanowa, Użejko, Romanowski.

W TEATRZE MAŁYM sukces odniesiony przez komedję Ervine'a „Pierwsza pani Selby“ jest w pierwszym rzędzie zasługą naszych artystów z K. Żbikowską, znakomitą odtwórczynią roli tytułowej na czele.

W próbach farsa Lenza „Perfumy mojej żony“ z M. Zniczem i Grywińską w rolach głównych.

W SALI TEATRU NOWOŚCI odbędą się dwa przedstawienia teatru wiedeńskiego Reinhardta z udziałem Gizeli Werbezirk, mianowicie dziś, w czwartek, o godz. 7.30 wiecz. daną będzie „Królowa Matka“, krotochwila braci Goltzów, w piątek „Karjera Idy Popper“. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, przy ul. Akademickiej.

PREMJERA W TEATRZE NOWOŚCI odbędzie się w sobotę, dnia 16 b. m. w wykonaniu Zrzeszenia b. artystów teatrów miejskich, daną będzie pełna szczerego humoru krotochwila Brandona „Ciotka Karola“. Rolę tytułową objął p. Michał Tatrzański, sekundować mu będzie dyr. L. Czarnowski oraz H. Czarnowska, M. Czajkowska, J. Guttner, K. Lewicki i inni. Dekoracje p. Z. Balka. Bilety wcześniej do nabycia w kasie kinoteatru „Kopernik“ w godz. od 9—1 i od 4—6 wiecz., zaś od 6.30 przy kasie teatru.

MLEKO PODROŻAŁO! Aprowizacja miejska w niespełna dwa tygodnie dwa razy podwyższyła cenę mleka. Litr mleka, który niedawno kosztował 40 gr., teraz kosztuje już 46 gr., więc od początku b. miesiąca podrożało o 15 proc. Piękna gospodarka miejska! Co dopiero w zimie będzie!

SZAJKA LUDOŻERCÓW WE LWOWIE. Tubylcy tropikalnej Gwinei w uroczystych dniach spożywają mięso „dużej świni“, tak bowiem nazywają trupa upieczonego człowieka.

We Lwowie grasuje szajka krewniaków tych ludożerców. Onegdaj w liczbie 5-ciu wpadli oni do mieszkania dozorczyni realności przy ul. Zborowskich 1 i zapowiedzieli przerażonej kobiecie, że porżną ją jak wieprza w kawałki. Bandę tę zdemaskował Eugenjusz Kraus, emer. komisarz straży granicznej, który o zamiarach „ludożerców“ doniósł policji.

WOJOWNICZY KAMIENICZNIK. Anna Ościenna, zam. przy ul. Panieńskiej 25, doniosła policji, że właściciel tej kamienicy Dawid Zyngler rzucił się na nią i pobił na całem ciele, gdy prosiła go o wydanie klucza od bramy.

GDZIEŚ SIĘ ZAWIERUSZYŁ 13-letni Karol Grzebieniowski, który onegdaj wyszedł z mieszkania rodziców przy ul. Wyspiańskiego l. 11. Od tego czasu ślad za nim zaginął.

NA GAPĘ wybrali się do Lwowa: M. Dacko ze Stawczan, G. Hawrykiewicz z Lubienia, D. Burda z Borek, T. Saczała z Chorośnicy, oraz S. Dulika z Mostek. Przytrzymano ich w czasie obławy na dworcu głównym. Będą oni odpowiadać przed sądem za oszustwo.

CIELĘ 3—4 tygodniowe, maści czerwonobiałej zostało przytrzymane pomiędzy Rodatyczami a Sądową Wisznią, obok toru kolejowego, przez robotnika kolej. Michała Ponurkę z Bortiatyna. Cielę to prawdopodobnie wypadło z wagonu pociągu towarowego lub też z wozu jakiegoś handlarza.

POLICJANT GODNY WYRÓŻNIENIA. W ub. piątek w ul. Działyńskich posterunkowy nr. 834 zdzierał afisze wyborcze „7“. Zwracamy uwagę kompetentnym czynnikom na tego pana, by nie minęła go odpowiednia „nagroda“ czy „odznaczenie“ za postępowanie wbrew obowiązującym ustawom i rozporządzeniom władz.

„DOMINO“ PRZYPRAWIŁO GO O ZRANIENIE I UTRATĘ ZĘBA. Samuel Bluner, zam. przy ul. Szpitalnej 24, jako człowiek flegmatycznego usposobienia lubi spokój. — Usiadł przeto w kąciku kawiarni „Elite“ i grał w „domino“. Licho nadało, że partnerem jego był niejaki Abraham Fisch, osobnik o temperamencie wybitnie cholerycznym. Z takim to o awanturę nie trudno. Nic więc dziwnego, że wynikła sprzeczka, podczas której Fisch „zamałował“ flegmatycznego Beunera w twarz, przyczem pokolorował go na czerwono, gdyż przeciął mu wargę, oraz wybił mu ząb. Fisch będzie obecnie siedzieć w areszcie, gdyż jest to najodpowiedniejsze miejsce dla takich „choleryków“.

Uchwały Magistratu.

Na wczorajszej sesji magistratu uchwalono m. i. ustalić warunki oddania miejskiemu zakładowi aprowizacyjnemu administrację folwarku w Małechowie — wraz z budynkami i gruntami. W dalszym ciągu przyznano szereg subwencji i tak: Bibljotece słuchaczów prawa w kwocie 750 zł., wyasygnowano na odzież i obuwie młodzieży szkół powszechnych 75.000 zł., zaś dla szkół dokształcających zawodowych 7.500 zł., Tow. „Lutnia“ przyznano subwencję w kwocie 750 zł., Komitetowi budowy kościoła w Brzuchowicach 750 zł., zaś Tow. szkoły zawodowej, wyrobów galanteryjnych 500 zł., a Ochotniczej straży pożarnej w Zubrzy 200 zł.

—o—

Komunikaty.

LWOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. Uroczyste Posiedzenie Naukowe Towarzystwa Lekarskiego Lwowskiego ku uczczeniu pamięci Rektora Emanuela Machka odbędzie się dnia 14 listopada 1930 r., o godz. 6-tej wieczorem w sali Polikliniki, ul. Lindego.

KURSY STENOGRAFJI, BUCHALTERJI I JĘZYKÓW. Rada Okręgowa Centr. Org. Zw. Zaw. Pracown. Umysł. we Lwowie zawiadamia wszystkie organizacje zawodowe o odroczeniu terminu kursów stenografji polskiej i niemieckiej, buchalterji, oraz nauki języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego (kurs wyższy i niższy) pod kierownictwem wybitnych fachowców, nieodwołalnie na dzień 21 listopada b. r. Zgłoszenia najpóźniej do dnia 17 b. m. przyjmuje i wyjaśnień udziela Sekretarjat Rady Okręgowej przy ul. Kopernika 26, II p. w godz. 18—20.

ODCZYT O POWSTANIU LISTOPADOWEM. W dniu 16 bm. o godz. 16-tej odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt Dr. Józefa Gajkowskiego, urzędnika Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ. p. t. „Rok 1830—1920—1930“. — Wstęp wolny.

Program radjowy.

CZWARTEK, dnia 13 listopada 1930.

11.58 Transm. sygnału czasu z Obserw. Astron. w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10 Transm. z Warszawy: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni“ p. t. „O przechowywaniu owoców i jarzyn w zimie“.
12.35—14.00 Transm. V-go koncertu szkolnego z Filharmonji Warszawskiej.
16.15 Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 Recital śpiewaczy Wolskiego.
19.00 Rozmaitości.
19.20 „Gospodarski ranek“ Kl. Junoszy Szaniawskiego w opracowaniu dr. Wł. Jampolskiego.
19.35 Wieczór muzyki francuskiej.
20.00 Transm. z Warszawy: Felieton p. t. „Odwieczny motyw“ — Dr. Józef Gajkowski.
20.15 Transm. z Warszawy: Pogadanka radjotechniczna.
20.30 Transm. muzyki lekkiej z Warszawy.
21.30 Transm. z Warszawy: Słuchowisko „Żeglarz“ Jerzego Szaniawskiego w radjofonizacji St. Dunin-Karwickiego.
22.15 Transm. z Warszawy: Utwory skrzypcowe w wyk. Władysława Wochniaka.
22.50 Transm. komunikatów z Warszawy i Lwowska Gazeta Radjowa.
23.00—24.00 Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Noc upojeń“.
CHIMERA: „Hrabia Cagliostro“.
FATAMORGANA: „Brygada śmierci“.
OAZA: „Gehenna pasierbicy“.
PAN: „Tragedja Habsburgów“.
SPLENDIT: „Pomszczona obelga“.
STYLOWY: Douglas Fairbanks „Miasto cudów“ oraz „Zakochany nieboszczyk“.
UCIECHA: „Białe Piekło“ oraz Larry Semon Ochotnik.
CASINO: „Pieśniarz gór“.
GRAŻYNA: „Pod dachami Paryża“.
KOPERNIK: „Na Sybir“ dźwiękowiec polski. Śpiewy, chóry i mowa w języku polskim.
LEW: „Na Sybir“, dźwiękowiec polski. Śpiewy, chóry i mowa w języku polskim.
MARYSIEŃKA: Film dźwiękowy. „Walc naddunajski“.
OAZA: „Kurjer Carski“ z Możuchinem.
PALACE: „Droga do raju“ z Olgą Czechową i Lilianą Harvey (dźwiękowy).
PASAŻ: Pat i Patachon jako królowie mody.
PROMIEŃ: „Wiosna uczuć“.
LUNA: „Ostatnia karawana“ w gł. roli Jack Hold.

Kącik humoru.

POMOC.

— Czy nauczyciel zauważył, że pomagałam ci w wypracowaniu?

— Tak. Powiedział, że sam nie mógłbym zrobić tylu błędów.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Roztargniony profesor wraca do domu, przemoczony do nitki.

— Zapomniałem dziś rano wziąć parasol z domu — mówi do żony.

— Wiem... a kiedy zwróciłeś na to uwagę?

— Gdy deszcz przestał już padać i chciałem parasol złożyć.

—o—

TESTAMENT.

— Poza tem proszę napisać w testamencie żeby nad mym grobem orkiestra odegrała marsza pogrzebowego.

— Dobrze. A jakiego marsza pragnąłby pan usłyszeć?

—o—

U GOLARZA.

Golarz zaciął gościa po raz trzeci. Oburzony gość woła:

— Na Boga! Daj mi pan także brzytwę, bym się miał przynajmniej czem bronić.

—o—

SŁUSZNA MODLITWA.

Mały Antoś (mówiąc pacierz) pomylił i mówi:

— I nie wódź nas na pokuszenie między niewiastami...

Ogłoszenia

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m	za tekstem	—.15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „	nadesłane	—.40 „
„ „ „ „ „ „ „ „	w tekście, kronika	—.70 „
„ „ „ „ „ „ „ „	po krnnice	—.55 „
„ „ „ „ „ „ „ „	na 1-szej stronie	—.80 „

Cała strona za tekstem	560— zł.
Pół strony	250— „
Cwierć strony	130— „
Cała strona w tekście	700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.

Redaktor odp.: JULJAN RYCHLEWSKI
Z drukarni L. S. T. W. Lwów, ul. Leona Sapiehy 77, tel. 4-96.